





coty, przedstawiające portret „Armanda Silvestra“ jest również pięknie i dobrze wykonana.

H. Kosowski przedstawił posąg w gipsowym odlewie. Wyobraża wojownika galijskiego, nagiego, z krótkim palczakiem u bioder, z tarczą podniesioną, z rozwarstwą do krzyku ustami. Pierwsza to robota pana Kossowskiego, jąka wystawił. Wykonanie wykazuje sumienne studya i znanstwo ciała ludzkiego. Ruch wojownika wydaje się za lekką, jakby szedł do tańca, nie zaś w bój krwawy. Zarzut ten jednak nie zmniejsza wartości artystycznej posagu. P. Kosowski jest rzeźbiarzem uzdolnionym.

Książkę Romuald Gedrojdź dat wstawę popiersi dziewczicy z białego marmuru z przysłoniętymi oczami, które uważa „Bojaźliwość“. Wykonanie miękkie i delikatne.

J. Łosik wystawił gipsowe popiersie pani L. M., dobrze modelowane.

L. Marenkowskiego portret panny Emmy P. w gipsowym odlewie także się zaleca modelowanemu.

Krótki ten przegląd, a raczej spis polskich dzieł na tegorocznej wystawie paryskiej, zakończył należąca do dwóch posagach po mistrzowski skomponowanych i wykonanych przez M. Antokolskiego. Pierwszy w gipsowym odlewie wyobraża filozofa Spinozę w siedzącej postawie; drugi także w gipsowym odlewie wyobraża Meistreflesza. Pan Antokolski jest żydowskiego wyznania, rodem z Wilna, talent to ogromny. Jako na litewsko-polskiej ziemi urodzony, powinieliśmy uważać za Litwina-Polaka miąższowego wyznania. Moskale zaliczają go do swoich sław i nazywają Moskałem. Za kogo się on sam ma, czy za Litwina, czy za Moskala?

Nie wiemy.

(„Kuryer Paryżki.“)

**„Kuryer Polski w Paryżu“**

między innymi pisze o Polakach w Północnej Ameryce jak niżej:

„W Chicago i w Milwaukee można się obywać najzupełniej bez obcych. Skończyły na księżdziej, który się oddał rzeźbiarstwu, a Polacy mogą zaopatrywać swe potrzeby. Właściciele bowiem rozmaitych składów są to ziemkowie. Na bruku tych miast spotkasz całą gromadę przedsiębiorców i rekordzierek — słowem ludzi pracujących na chleb w najrozmaitszym sposobie, zaczynając od artysty aż do robotnika, a wszyscy są Polacy. Mozajka ta ludzi żyje z własnych zabiegów w spoju z tradycją i tem się tłumaczy, dla czego wiele kobiet polskich w Ameryce władają słabo językiem angielskim.

„Chwalimy to trzymanie się kupy. Co zaś do języka, to zachowanie polskiej mowy jest wszędzie, a więc i w Ameryce pierwszym Polakowi obowiązkiem. Po angielsku zawsze się kobiety nauczyły dość wczesnie. Lecz tej nauce nie powinny się oddawać z uszczerbkiem swojej mowy. Spodziewamy się też, że Polki zrozumieją także swój obowiązek w obec dzieci i wychowywać je będą w narodowości polskiej, utwierdzenie której w pokoleniu zrodzonym na amerykańskiej ziemi głównie od nich zależy.

„Sumy jest fakt, że tytu Polaków wywedrowało za Ocean w rodzinny ziem. Ale gdy już tam są, dobrze ci robić, co pracują nie tylko na chleb, ale nad zachowaniem charakteru polskiego i narodowości polskiej. Pochwalili należą tworzenie gmin, parafii i towarzystw polskich —

„niechaj jednak wszystkie te korporacje tworzą jedną całość i przystępują do Związku Narodowego Polskiego. Idea tego Związku jest wielka, a ci co się jej biorą, z nią przysługę oddają Ojczyźnie i Polakom w Ameryce.“

### Rozmaitości.

— Ogólna liczba czasopism zapisanych na poczatku cesarstwa niemieckiego wynosiła w 1883 r. 8,529 w przeciwstawieniu do 5,579 zapisanych w 1873 r. Z tej sumy wychodziło w obrębie cesarskiego niemieckiego poczty 4,492 pism (2,730 w r. 1873), w Bawarii i Wyrtembergii 730 (511), w innych krajach 3,607 (2,338).

Liczba w cenniku pocztowym zapisanych czasopism niemieckich na rok 1883 wychodzących po za granicami cesarstwa wynosiła 775. Z tych przychodziło z Austrii 380, z Szwajcarii 224, ze Stanów Zjed. Pół. Am. 99, z Rosji 22, z Luksemburga 14, z Anglii 3, z Włoch 2, z Holandii 2, z Francji 1, z Belgii 1, z Rumunii 1 i z Rzeczypospolitej argentyńskiej 1 czasopismo.

W obrębie związku pocztowego niemieckiego zapisano w r. 1873 na poczezie 1,144,764 egzemplarzy gazet, których numer wynosił 248,154,485. W r. 1883 zapisano 2 miliony egzemplarzy a liczbę numerów rozesłano przeszło na 400 milionów.

— Konsumpcja papieru. Łość papieru na całej kuli ziemskiej przedstawia dosyć okazałą cyfrę 3,985. Fabryki to produkują rocznie 952 milionów kilogramów papieru. Połowa tego kolosu idzie pod prasy drukarskie, z czego znoszą 300 milionów spożytkowują same czasopisma. Popyt na papier przez dzienniki zwiększył się w ostatnich dziesięciu latach o 30 pr. To samo źródło (badanie między narodowe), z którego czerpiemy powyższe dane, wykazuje, że Anglik spotrzebuje rocznie 111 funtów papieru, Amerykanin 10 i ówior, Niemiec 8, Francuz 7, Włoch 8,3, tyśk mieszkaniec Austrii, Hiszpan 1,1, Moskal 1 funt. Z kombinacji tych cyfr wywnioskować można, że Polak potrzebuje rocznie 3—4 funtów papieru, w Galicyi kilka łutów.

— Poczty całego świata w r. 1883 przyniosły dochód franków 1,057,400,590, a mianowicie: wyżej nad 200 milionów Stany Zjednoczone i związek niemiecki, wyżej nad 150 milionów Anglia i Francja, od 20—60 milionów Austrija, Rosyja, Włochy, Indyje angielskie, od 10—20 milionów Węgry, Szwajcarya, Hiszpania, Belgia i Niderlandy, od 1—10 milionów Japonia, Szwecyja, Dania, Rumunia, Meksyk, Algeryja i Tunis, Portugalia, Norwegia, rep. Argentyńska, Egipt i Chili, od 100,000 do miliona franków Grecya, Baltya, Luksemburg, Persyja, Guatnalia, Hawaja.

— Wzrost dochodu po straconiu wszelkich wydatków na utrzymanie poczty, najwięcej otrzymała Francya, gdyż blisko 80,000,000 franków.

— Wystawa kobiet w Warszawie. Poczoła Warszawa lubi niezbyć ekskazytacyjną i gustu nasładowe w wielu wypadkach humor zagrabiczny. Obecnie jak donoszą — zamiera ona urządzić wystawę pięknych kobiet. Projekt tej wystawy agituje się podobno od katem sery i inicjatorowie odbyli już posiedzenie dla namysłowania programu. Postawiono przedewszystkiem odnieść się do władzy, celom utrzymania aprobaty. Aby uczynić wystawę jak najświetniejszą, postanowiono urządzić ją dopiero w roku przyszłym na wiosnę. Uchwalono następnie zaprosić do uczestnictwa wszystkie piękne kobiety, bez względu na stan, inteligencję lub stanowisko towarzyskie. Nagrody będą pieniężne, w medalach i dyplomach honorowych. Nazwiska inicjatorów, trzymane są dotąd w tajemnicy. Pismo, z którego czerpiemy tę wiadomość, nie dodaje tylko, czy w podobnej wystawie zechce udział kobiety zajmujące poważniejsze stanowisko towarzyskie.

— Banknot o posłabociem. Przed laty sześciu laty zapłacił ktoś w Liverpoo dług tanknotem pięciofuntowym. Odbiórca zauważył na papierze jakąż zatartą czerwona plamę. Wziąwszy banknot pod szkło powiększające, spostrzegł, iż owa plama była drobem pisemem. Po długich ustudiach odczytał następujące słowa: „Jeżeli ten banknot dostanie się w ręce Johna Veana w Carlisle, to niech wie, iż brat jego znajduje się w niewoli bez algerijskiego.“ Właściciel banknotu uwiadomił natychmiast owego Johna Veana o treści pisma. Veau udat się do konsula angielskiego w Algierze i wykupił swego brata, który wypisał wiadomość o swoim ratowaniu.

— Włoscy. Włosze zachorowały także dwie osoby na cholera.

— Ojciec św. rozporządził, aby księża katolicy nie opuszczali swych parafii nawiedzonych epidemią i złożył w tym oledzie Biskupom znaczny kapitał do dyspozycji na różne potrzeby.

— Dnia 30go Czerwieca pobłogosławił sekretarz-kardynał Jacobini związek małżeński hr. Soderini z panna Stone z Flandelii.

— Hiszpania. Madryt. Na gabinetemw posiadzeniu dnia 28go Czerwieca skazani na śmierć dwaj oficerowie za opuszczenie chorągwi zostali jeszcze tego samego dnia w Geronie rozstrzelani. Wszystkie składy kupieckie w Geronie i Barcelonie powywieziały z tego powodu załobę. W ostatnim miesiącu zrobili się jeszcze przed wykonaniem wyroku kilka tysięcy ludzi przed mieszkaniem gubernatora i zmusili go do wysłania telegraficznej prośby o złagodzenie wyroku dla obydłych skazanych, ale prośba nie została uwzględniona.

— Na posiedzeniu senatu oświadczył minister-prezydent Castillo, że rząd nie miał nigdy zamiaru sprzedania wyspy Kuby.

— Wielka Brytania. Londyn. We wsi Haluzzo w Piemonie pokazali się także cholera. Skonstatowano tamże dwa przypadki tej epidemii i wiele chorych osób okazuje symptomy choleryczne.

— W Kopalni węgla w Nanaimo zomstosili 24 górników zabitych i wielu pokaleczonych. Przyczyną nieszczęścia była wielka burza.

— Rosyja. Petersburg. Car moskowski dał 100,000 rubli na zapomóg dla dotkniętych powodzią na ziemiach polskich.

— Aresztowani przed kilku dniami w Nizhny Nowogorodzie podczaszczwane na żydów zostali stawieni przed sąd wojenny, ponieważ sąd obywatelski nie chciał ich sądzić z powodu panującej nienawiści do żydów pomiędzy chłopami moskiewskimi.

— Pomiędzy żydami w miastach południowej Rosyi powstały wielki popłoch z powodu artykułu umieszczonego w „Nowym Wremiu“, w którym Moskale powiadają, że równouprawienie żydów ze schizmatykami będzie większym nieszczęściem dla Rosyi, niż dawniejsze jarzmo mongolskie.

— Dnia 2go Czerwieca umarł moskiewski generał Franciszek Edward Todleben, znany zbir z wojny moskiewskotureckiej.

— Donoszą z Tazskientu, że w obwodzie Samarkandzkim spędzono 58,000 ludzi celem zniszczenia niezmiernych mas szarańczy.

— Odesa. Emigracja żydów z Rosyi do Ameryki z każdym dnem się powiększa.

**Najnowsze wiadomości. EUROPA. Ziemie Polskie.**

Warszawa. Hurko pojechał do Petersburga z powodu niejakiego pana Mirca, Francuza, dyrektora i współwłaściciela fabryki żelaznej, zwanej Hutą Bankowa, a położonej niedaleko Dąbrówki, w dzisiejszej guberni Piotrkowskiej, a dawnem księstwie Siewierskim. Na tego pana Mirca zrobił naczelnik powiatu Dąbrówkiego donos, w którym go oskarżał, że z robotnikami tak się źle obchodził, iż lada chwila należy się spodziewać wybuchu i bezrobocia — iż rząd moskiewski nazwał barbarzyńskim, na samowoli opartym, iż z przyniotnika „świątka“, dodanego do „koronacyi“, wysławia się!...

Hurko odebrałszy ten donos, bez rozpatrzenia sprawy, bez wysłuchania obwinionego, polecił panu Mirce aresztować, do granicy pruskiej do Mysłowic odstawił i oświadczyć mu, aby się więcej do Królestwa nie ważył wracać. Stało się tak. Pan Mirc pojechał do Paryża i tu opowiedział swym znajomym deputowanym do parlamentu, którzy byli akcyjnymi udziałami Huty Bankowej, jak z nim Moskale postąpili, prosił ich o opiekę. Deputowani interpelowali prywatnie ministra Ferrero, ten ambasadora w Petersburgu, ambasador konsula w Warszawie, a konsul Hurko. Hurko powiedział, że w istocie kazal Mirca za to i za to wygnąć. Konsul pytał: czy na zasadzie śledztwa i dowiedzonej winy? Pokazało się, że nie! A więc konsul robi piekło u ambasadora, a ten u Giersa — Giers u Tolstoja, Hurko wymyślają i nakazują śledztwo, delegując do takowego Kornelowa, dyrektora kancelaryi Hurki.

Ze śledztwa cóż się pokazuje? Ze pan Mirc z robotnikami dobrze się obchodził, że nie przeciw rządowi moskiewskiemu głośno nie mówił i że cały donos powstał zjad, iż niejaki pan Strzelecki, wysoki urzędnik w ministerjum komunikacyi, chciał Mirca wysadzić z fabryki dla tego, że mu tenże lapówek grubych, jakie brał poprzednio, dawał nie chciał. Ten pan Strzelecki, kiedy Huta Bankowa przed wielu laty rząd sprzedawał, kupił takową bez pieniędzy, potem pojechał do Paryża, między Francuzami Towarzystwo akcyjne zawiązał i takowemu fabryk za grube pieniądze odsprzedał, zastrzegłszy sobie więcej procent od każdej roboty, jaką rząd da fabryce. Płacono mu nieraz po 40,000 rs. rocznie. Fabryka na tem traciła, to też kiedy objął jej kierunek Mirc i rzecz dobrze szła, przesłał Strzeleckiego placić. Ten mścając się, przez swego pastierza, mieszkającego w Dąbrowie, naczelnika powiatu, podmówił, że ten zrobit donos i Francuza wygnali.

Kiedy się sprawa tak wyjaśniła, naczelnik powiatu dostał dymisyj. Mirc wraca, a Hurko, który już 3go Czerwieca powrócił, odebrał pewnie nosy w Petersburgu.

### Wspomnienia MOJEGO OJCA.

Żołnierza Dziewiątego Pułku Ks. Warszawskiego. Zebrane według ustnego opowiadania powtórnie przez Ks. J. Dalekiego

Po dwóch tygodniach pobytu w Anglii zaprowadzono nas do Kumerland, jednej forteczki nad morzem. Tu nam dali mydła, każdy się musiał wygotować, wymyć i wykąpać, poczem dopiero osadzono nas w koszarach. Dawali nam dziennie pół unta mięsa, funt chleba i dziewięć pensów, niby trojaków.

Więziono nas potem do Lamenton, gdzie był główny skład angielski. Tu rowidowano nas wszystkich, mierzono i kompletowano nami pułki swoje w Indjach i Bóg wie gdzie za morzami stojące. Z placem zgniewaliśmy się na zawsze z towarzyszami, którzy szli daleko za morze w służbę angielską. Wielu zaś z nas wymyślano się od tej służby. Ja zwłaszcza byłem ranny pod Gdańskiem, powiadałem więc że jestem już słabym i inwalidą. Posłano nas do Aryczna nad morzem, gdzieśmy także dwa tygodnie stali, trzymając warty i stawając rano i wieczór do apelu. Obchodzili się z nami grzecznie i po ludzku, a to wszystko w tym celu, aby nas zwerbować — chcieli nas nawet w Anglii pozeńić, byliśmy tylko zostali.

Z Aryczna wodzono nas po różnych miastach angielskich, aż na wreszcie zawiezli do Londynu, gdzieśmy odbywali noclegi na przedmieściu. Dziwny zwyczaj w tej Anglii, bo codziennie przynieśli nam na kwatery na półnisku cynowym tytoniu, i każdemu dano codziennie nową długą fajkę gipsową. Dnia jednego, było to w Niedzielę, kiedy tak sobie rano, może około ósmej godziny, palimy owe fajki, grzącąc o naszej niewoli, przychodzi nagle dziewczyna, i nic nie mówiąc, bierze nam owe fajki

od gęby i postawia na bok. My mieliśmy nakaz, żeby wszędzie być jak najgrzeczniejszymi. Zlekliśmy się więc, nie wiedząc, co to znaczy, myśleliśmy bowiem, że który z nas co na kwatery przeskoczył i wszyscy za to będącemu karani. Idę więc zaraz ja i z jeszcze jednym kolegą meldować do sierzantowi angielskiemu, który nas miał pod opieką, i zarazem uwiecznić się gdyby nas o co gospodarz miał posądzić. Dopiero ów sierzant położył, Polak, rodem z Zamościa, który już kilkanaście lat pełnił służbę u Anglika, powiada nam, że tu w Anglii jest takie prawo, iż w Niedzielę podczas nabożeństwa nie wolno ani fajki palić. Dopierośmy się uspokoiłi na tę nowinę, ale zaraz pomyśleliśmy sobie: Mój Boże, ten lud angielski nie katolicy, a jednak jak on to obserwuje Święto, a u nas katolicy nie boją się Boga, jeno w niedzielę lub święto nietylko że fajki palą, ale pracują!

Ledwieśmy w onej stolicy państwa angielskiego odpozęli, posadzano nas na okręty i wieziono do wyspy świętej Heleny. W tej długiej i dalekiej podróży wielemy uciepiali. Morze nie raz okropnie się burzyło. Morska choroba bardzo nas nękała. Niebo i wodę widziemy tylko codziennie. Tęskno i nudno — przepaści roztwarze pod nami, trwogi i niebezpieczeństwa co chwila pełno. Zdawało się, że nigdy nie zapłyniemy, tylko tak będziemy bujali po tych topielach do końca świata. Com się wtedy nazwał, toby nikt nie uwierzył; myślałem że mi się geba rozedrze. Na nogach ledwieśmy się trzymali, tak się okropieko chwilał, jak pijane. Rozmaito zwierzęta wodne wyskakiwały podczas szczy morza nad wodę, aż strach było spojrzeć. Gdy człowiek wyszedł na pokład i patrzył na to okiem niezmierną wodę, to aż się w głowie zwracało, o ziemi ani slychu — bałem się czy nie zapomnę chodzić. Już to ciepła, to aż nudaż użylem, bo w piecu od chleba nie może być gorącej. Przybyliśmy nareszcie.

ozay Rusini, mówią po polsku. Na co się „Dniownikowi“ te kłamstwa przydadzą, nie wiemy.

— Niejaka Agrypina Kiernaszowska, unitka, służąca we wsi Mielach, gminie Baguhaly, w powiecie Konstantynowskim na Podlasiu, u generała Kierbicia — urodziła dziecko nieprawie i takowe udułowiczy, pogrzebała przy drodze. Świnie dziecko wyrzyl, sprawa się wydawała; Agrypina aresztowana i odprowadzono do sądziego śledczego w Janowie. Tu Agrypina się tłumaczyła, iż dla tego dziecko zabiła, że nie chciała, aby je pop chreizli. Wówczas sędzia śledczy jej oświadczył, że jej zeznanie istotnie jest większą zbrodnią, niż zabicie dziecka, i powiedział, że jeśli do popa pójdzie i wypowiada się, wszystko jej darowujemy, jako scharzyciwo, zostanie — jeśli zaś tego nie uczyni, okrutna ją kara czeka! Zbrodnikarka przystała, do popa poszła, wypowiadała się i od odpowiedzialności ją uwolniono; wójtą zaś gminy za aresztowanie jej skazano na 15 rs. kary. Fakt to jest autentyczny i ochyda swą sam za siebie mówi! Komentarzy więc nie potrzebuję!

— W Władysławowie w Suwałkaim, ale już części jego litewskiej, szadono kilka tygodni temu kilku czynowników moskiewskich za łapówki brane przy rekrucie. Stawali tam przed sądem Trabzo, naczelnik powiatu, Zducow, naczelnik straży ziemskiej w powiecie, i trzech oficerów należących do komisji poborowej: Pajduk, Sochrie, Sokołowski. Wszystkich skazano. Ładni urzędnicy! i miło żyć pod taką opieką!

— Od Lipca r. b. zaczęto w Łomży wychodzić pismo peryodyczne, wskazujące „Echo Łomżyńskie“, pod kierunkiem jednego z wytrwałych dziennikarzy warszawskich. Redakcyjja w ogłoszonym programie obiecuje bronić interesów krajowych i wszystkich, o ile z temi interesami są związane. Bardzo dobrze! Prasa prowincjonalna w Królestwie ma pewne zasługi pomimo trudnych warunków i mało wprawnych redaktorów — dla tego także pojawienie się nowego tamże witamy szczerze. Tak samo i z „Echem.“

— W „Gazecie Polskiej“ z dnia 4go Czerwieca pomieszczona jest korespondencya z Czyżewa w Łomżyńskim, gdzie korespondent opowiada rzeczy trudne do wiary. Mówi on, że w miasteczku Zembrowie od lat kilku zawiązał się szajka złodziei koni, którzy byli dobrze zorganizowani i mieli szerokie stosunki, bo na Litwie, w Prusach wschodnich i Galicyi, okolice zaś terozorwany podpalaniem, tak że im się każdy opacał! Od przeladano wzdłuż polcyi uwalniali się za pomocą łapówek, a pasportów dostarczał im szajka zembrowski, łotr i szpieg moskiewski. Teraz dopiero rozpoczęło się śledztwo i wielu tych opryszków popalano — wszyscy żydzi — a to dzięki temu, że spalił majorowej moskiewskiej we wsi Szubotyca stodoły. Gdyby tu nie urodziło Moskali, toby nie było śledztwa. I jak tam można żyć pod takim rządem, gdy nie ma pod żadnym względem bezpieczeństwa publicznego?

— Diejakiemu moskiewskiemu w Warszawie zamieszkał pety chodzili i dreptali, póki nie sklonili magistrata do odstąpienia im Placu Zielonego pod budowę teatr moskiewskiego. Plac Zielony leży w środku miasta i daje dużo przydatności, zniszczenie go więc jest po prostu niesumiennością ze względów sanitarnych i estetycznych; i to dla czego? dla teatru moskiewskiego w Warszawie. — Zapewnia!!

— W ów w. Poświęcenie kamienia węgielnego pod gmach towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Lwowie odbyło się w Niedzielę, dnia Igo Czerwieca. Mimo nie bardzo sprzyjającej pogody przylicznym udziale publiczności. Akt poświęcenia rozpoczął ks. kanonik Zabłocki piękną przemową o znaczeniu uroczystości, poczem dokonał aktu religijnego. Następnie ks. Wasilewski dokonał tego aktu wedle rytuału grecko-katolickiego. Po odświadczeniu przez chór „Litani“ przygotowanej kantaty, odeczytano dokument pamiątkowy, obejmujący historją założenia i rozwoju Towarzystwa w języku polskim i ruskim, a podpisany tak przez

Wyspa świętej Heleny jest jakby z kamienia zrobiona, a kamień białutki. Jest tam porządne miasteczko, piękne też kościoły, w których slyszalem śliczną muzykę i śpiew. Osadzono w nas w koszarach i nie dano wychodzić. Użyłi nas potem do ręcznych robot. Fala była przypędziła dwa jakieś okręty, na których było pełno towarów. Musieliśmy się więc, jak tylko morze opadło, co dwa razy na dzień bywało, odkopywać i z piasku wyścigać. Wydobylismy się nareszcie na brzeg. Miewaliśmy też inną robotę. Rabano i ciösano kamienie z góry; te potem musieliśmy znieść do komendanta. Ale za to dobrze nam płacili, bo po dwa szylingi, to jest po cztery złote polskie dziennie. Po kilku niedzielach kazal nas komendant zwolac i pytał, czy chcemy slyżyc w Indyjach. My odpowiedzielismy otwarcie, że tego na żaden sposób nie chcemy i że prosimy o litość nad naszym losem, że będąc Polakami, chcielibymy umierac na własnej ziemi. Komendant, ujęty naszym dobrem zachowaniem się, a bardziej widząc naszą tęsknotę, wzruszył się litością. Wkrótce kazal przygotowac okręt, zaopatrzony we wszelką żywność, i wyprawil nas z powrotem do Europy, i to do Hanoweru. Szczęśliwie przebyliśmy morze. Każdy z nas miał pisane świadectwo i paszport do tego miejsca, z kąd był rdem.

Wysiedlismy, blisko brzegów hanowerskich będąc, na morzu z okrętu na łódzie i na nich zblizylismy się bardziej do brzegu. Ale że i dla łodzi było już za mało, przeto musieliśmy brodzic w wodzie przeszło dwa staja. Znuzczeni i zziębli wyszliśmy na ląd we Friesland, gdzie już się znajdowali Francuzi. Ci odebrali nam paszporta, kazali sobie oddac wszystkie rzeczy, któreśmy mieli z Angliji, a złożywszy na kupę, zapalili, mówiąc, że oni nie z obcego kraju nie potrzebują. Co za racyja, myśleliśmy sobie, jak gdyby nam nie było potrzebne, bez czego oni się obejda. Mnie spaliłi tak ładne lusterko i dobrą brzytwę, którą sobie z

ozzczędzonego grosza byłem kupil w Angliji. Po tem zagnali nas na nocleg do pustej stodoły. Już też nastawał czas zimny: śnieg leżał na ziemi po kostki, wiatr wiał zimny — my byliśmy przezmoczeni wia przeprawa na ląd, byliśmy zresztą przyzwyczajeni do ciepła: tak więc nam w owej stodole było zimno, żem nigdy jeszcze nie slyszal takich jęków, jak wtenczas z zimną jęczeli. Już zeszmy myślicie, że nie doczekamy rana, jeno w tej stodole zamrzniemy, zwłaszcza żeśmy nie ciepłego w ustach nie mieli. Ale szczęśliwie przeżyliśmy tę noc. Stąd pędzono na do Amsterdamu. Tu nie chcieli Francuzi wierzyc, że wracamy z niewoli angielskiej. Owszem, posadzili nas, żeśmy w Hiszpanii do Anglików uciekli. Trapili więc nas bardzo swoimi pypytowaniami.

Siedzielismy w Amsterdamie zamknięci dwa tygodnie. Nie dosyć było biedy od cudzych, trzeba nam było jeszcze cierpieć od swoich — ale to tak często bywa na świecie. W końcu zwolano nas przed jakiegoś generała francuzkiego. Ten nas znnowu badał o wszystkim. — Napisał wreszcie do pułków naszych i dopiero przekonal się, żeśmy nie desertowali od wojska, tylko dostali się do niewoli. Wypisał więc nam marszrutę do naszego składu do Bordo, gdzie już raz byłem, maszerując do Hiszpanii.

Z Amsterdamu szliymy na Luksemburg. Tu nie w mieście, tylko w jednej wsi za miastem dostaliśmy nocleg u jakiegoś bogatego Niemca. Braliśmy po trzy su, to jest po siedem i pół groszy polskich na miłę, oprócz tego każdy gospodarz na kwatery musiał nam dac bezpłatnie soli, wody i ognia. W owej wiosce kupiliśmy sobie mięsa i kazemy gotowac. Ugotowaliśmy nam, ale bez soli dano na stół, i na żaden sposób soli nam nie chcą. Damy się więc z Niemcem, żeby dał soli. On nie chce. Gdy się tak wadzimy o owe sól, przybiegl nagle kot, wpadł na stół i porwał nam kawałek mięsa. Może to niejednemu dziś śmieszna, ale

Przy wmurowaniu puski z dokumentem w środkowy filar pod salą gimnastyczną wzięli udział, oprócz prezesa Towarzystwa, p. Jana Dobrzańskiego i celebryjających ks. kanonika Zabłockiego i ks. Wasilewskiego, także obecni reprezentanci rządu, wydziału krajowego, miasta i zakładów szkolnych. Uroczystość zakończył prezes Towarzystwa przemową, w której skreślił dzieje Towarzystwa, jego dałności, znaczenie dla kraju i społeczeństwa.

— Dnia 30go Czerwieca zabil piorun we Lwowie trzy osoby a pięć znacznie poparzył.

— Waga jostora złowionego w rzecze Warcie w Poznaniu wynosi 3 centnary. Ikrę jej sprzedają zasolona jako kawiar, a mięso po 50 fenigów za jeden funt. Przy obecnym niskim stanie wody pewnie więcej ich słowia.

— Czwarty kongres przyrodników i lekarzy polskich w Poznaniu, był świątecznym od poprzednich. Wzięło w nim udział 350 uczonych ze wszystkich dzielnic Polski. Powzięto na nim ważne dla nauki uchwały, pomiędzy innymi uwazonienia stacyi meteorologicznych w 636 miejscowościach naszej ziemi. Zjazd zakończył się d. 4 Czerwieca.

— W drugie święto Zielonych Świątek stał się w Pózarowie p. Wrótkami nadszczynajny przypadek. Oto nad wiezorem nadozięła mała chmúrka, zagrzmięło, piorun huknął w hałapę, w której niekiedy cztery familie, uszkodził komin, powyrwał gwóźdź, porucał obraby, zegary, wywiał szczyb w żelaznych oknach i posiadał na dwór. Z ludzi 24, którzy byli w pomieszkaniach i którzy się powyracali, chorą tylko jedna kobieta. Odegrał tu rolę prawdopodobnie palący się ogień w kominach.

— Niemcy. Berlin. Na kongresie niemieckich piwowarów, który się odbył w Berlinie w końcu Czerwieca, było obecnych 500 właścicieli browarów. Ze statystycznego zestawienia wykazuje się, że konsumcyja piwa w roku 1883cm powiększyła się o 6 procent i wynosiła okrągo 53,000,000 galonów.

— Rząd niemiecki przedłożył na przyszłym posiedzeniu parlamentu plan znacznego powiększenia floty niemieckiej.

— Niemcy zamówili w angielskiej fabryce okrętów tak wielką szalupę torpedowa, jakiej jeszcze nigdzie nie zbudowano.

— Niemieckie pisma cieszą się bardzo dziecięcnie z tego, że Francya widziała się zmuszoną powolac do siebie dra Kooha, Niemca, w celu zbadania epidemii.

— Wedle depeszy z Londynu ma w krótkim czasie nastąpić w Gdańsku jzjazd cesarza niemieckiego z carem moskiewskim.

— Dnia 15go b. m. pojeździe Wilhelm do Gasteinui w drodze ma sę spotkanie z cesarzem austriackim, a Bismark wyjechał do Wiednia.

— Austryja. Buda-Peszt. Ze Szegedyu donoszą, że na hrab. Pallaviciniego, gdy tenże w swym stroniakim przybył ze Szegedyu, napadła w Mindencze pijana tłumacza i w kije i drągi zbrojnia wkraczała na salę gwałtownie i przeszkodziła w przemyśle programowej. Stronicy partyj liberalnej uciekli do domu stolnika, ale i tamodaj podajacy za nimi rokosczenie, zniewały i czynnie dowodzyc zandarmery, zandarmow zrnulizi z koi i potrubowali i podzeli przypuszczając sztrum do domu stolnika. Kiedy i strzelac zaczęli z ręcznej broni do zandarmow, dali i ci ognia i razy, przyzchem raniono wiele osób a trzy zabito.

— Francya. Paryż. Rząd francuzki zażądał od Chin 500 milionów franków wynagrodzenia za naruszenie pokoju pod Langson, gdzie wielka liczba żołnierzy francuzkich została zabita. Francya grozi nową wojną, jeżeli rząd chiński zadostęp jej żądaniu nie uczyni.

— Chiński poseł Li-Fong Pao konferuje z ministrem-prezydentem Ferryem i powiada, że naruszenie pokoju pod Langson stalo się bez wiedzy Li-Hung-Tschaung.

Pozostanie on tak długo w Paryżu, aż różnice między Francją a Chinami nie zostaną wyrównane.

— Francya chce odstąpić od żądania wynagrodzenia, jeżeli Chiny dadzą jej w zastaw wyspę Formoz lub Heinau na tak długo, aż Francuzi nie zjawni w Tonkinie wszystkich odstąpionych pozycyi wedle zawartego pokoju.

— Komunisi paryczy zamierzają na dniu 14go bm. zwerbować pochód przed Hotel de Ville z chorwiba chorągwią na czele, na której będzie czarny napis: „Amnestyja.“

— Tissot, były poseł francuzki przy dworze angielskim, umarł w Paryżu dnia 30go Czerwieca.

— Rochard, szef sanitarnego urzędu marynarki, podaje liczbę umierających w Tulonie na choleraę dzienne na 8 do 10 osób.

— W Marsylii odebrał sobie życie kapitan marynarki Bellot z powodu za padnięcia jego żony na cholera.

— Komendant okrętu „Sarthé“ popełnił podobno na sobie morderstwo z wyrzutów sumienia, bo on to miał przywieźć choleraę z Tonkinu do Tulonu.

— Włochy. Rzym. W Saluzzo w północnych Włoszech zachorowały także dwie osoby na cholera.

— Ojciec św. rozporządził, aby księża katolicy nie opuszczali swych parafii nawiedzonych epidemią i złożył w tym oledzie Biskupom znaczny kapitał do dyspozycji na różne potrzeby.

— Dnia 30go Czerwieca pobłogosławił sekretarz-kardynał Jacobini związek małżeński hr. Soderini z panna Stone z Flandelii.

— Hiszpania. Madryt. Na gabinetemw posiadzeniu dnia 28go Czerwieca skazani na śmierć dwaj oficerowie za opuszczenie chorągwi zostali jeszcze tego samego dnia w Geronie rozstrzelani. Wszystkie składy kupieckie w Geronie i Barcelonie powywieziały z tego powodu załobę. W ostatnim miesiącu zrobili się jeszcze przed wykonaniem wyroku kilka tysięcy ludzi przed mieszkaniem gubernatora i zmusili go do wysłania telegraficznej prośby o złagodzenie wyroku dla obydłych skazanych, ale prośba nie została uwzględniona.

— Na posiedzeniu senatu oświadczył minister-prezydent Castillo, że rząd nie miał nigdy zamiaru sprzedania wyspy Kuby.

— Wielka Brytania. Londyn. We wsi Haluzzo w Piemonie pokazali się także cholera. Skonstatowano tamże dwa przypadki tej epidemii i wiele chorych osób okazuje symptomy choleryczne.

— W Kopalni węgla w Nanaimo zomstosili 24 górników zabitych i wielu pokaleczonych. Przyczyną nieszczęścia była wielka burza.

— Rosyja. Petersburg. Car moskowski dał 100,000 rubli na zapomóg dla dotkniętych powodzią na ziemiach polskich.

— Aresztowani przed kilku dniami w Nizhny Nowogorodzie podczaszczwane na żydów zostali stawieni przed sąd wojenny, ponieważ sąd obywatelski nie chciał ich sądzić z powodu panującej nienawiści do żydów pomiędzy chłopami moskiewskimi.

— Pomiędzy żydami w miastach południowej Rosyi powstały wielki popłoch z powodu artykułu umieszczonego w „Nowym Wremiu“, w którym Moskale powiadają, że równouprawienie żydów ze schizmatykami będzie większym nieszczęściem dla Rosyi, niż dawniejsze jarzmo mongolskie.

— Dnia 2go Czerwieca umarł moskiewski generał Franciszek Edward Todleben, znany zbir z wojny moskiewskotureckiej.

— Donoszą z Tazskientu, że w obwodzie Samarkandzkim spędzono 58,000 ludzi celem zniszczenia niezmiernych mas szarańczy.

— Odesa. Emigracja żydów z Rosyi do Ameryki z każdym dnem się powiększa.

— Egipt. Z Kairo telegrafują, że z listów nadeszłych z Kartumu wnosić można, że miasto to w końcu Maja bez wielkiej trudności zostało przez rokoczan zdobyte. Rezi w niem nie było, ponieważ prawie wszystkie Europejczy przeszlili na machometanism. Do Europejczyków, którzy pozostałi wierni swemu wyznaniu, należał także generał Gordon, który jest dobrze schowanym w obozie Mahdego. Sam Mahdi jest w Kartumie. Z Europejczykami obchodzi się dobrze.

— Hr. Grauville, angielski minister spraw zewnętrznych, odebrał od Gordona depeszę, w której mu donosi, że znajduje się w obozie Mahdego i że życie jego jest zabezpieczone.

— Delbaj zajęło 12,000 Arabów, którzy zajęto tegoż miasta, składającą się z 3000 ludzi, w pięć wycieli.

— Pelnomocny wielkich państw europejskich na odbytej konferencji w sprawie egipskiej wnieśli takie żądania, jakich gabinet żadną miarą przyjąć nie może, jeżeli się tem nie chce skompromitowac.

— Deficyt w dochodach Egiptu wynosi na rok bieżący 1½ miliona funtów szterlingów, a w skutek niskich cen zboża i płac mieszkańcy podatki swimi produktami.



domość o swej niedoli kawalkiem drzewa, umocznym w własnej krwi.

**Łódź nietożośca.** Na Wiśle pod Plockiem odbyto próby z łodzią ratunkową niotażośca. Wynik był bardzo zadowalający. Łódź napelniona wodą aż po brzegi nie toniła, unosząc z sobą wśród fali lekko i zwinnie trzech ludzi po pas zanurzonych w wodzie. Łódź owa zbudowana została w warsztatach plockich i służyła na rozpowszechnienie tam wszędzie, gdzie często są wypadki z tonącymi.

**Pamiętnik narodośca.** Taki napis nosi tabliczka umieszczona w lasach Niepolomickich przy drodze z leśniczówki Sitolowu ku Poszynie. Tabliczka umieszczona na starym drzewie opowiada: „August II. król polski, polując w tych lasach, nocował pod tym drzewem 24 września 1730 r. Po 3 dniowych łowach ubito: 3 łosie, 17 jeleni, 88 sarni, 33 dziki, 13 wilków, 3 ryś, 32 lis, i mnóstwo drobnego zwierza.“ Dąb w powołu starości ścięto i wraz ze zniszczoną tabliczką przewieziono na leśniczówkę w Sitolowu. Pamiętnik jednak, dzięki p. Radolowi Janowi, nadzocy lasowemu, zamieszkałemu leśniczówce w Sitolowu nie zupełnie ulega zagładzie. Nowa metalowa tabliczka z wyrażonym napisem pierwotnej, umieszczono na trwałym słupie, ogrodzonym w kwadrat sztachetami drewnianymi. Obok są przy pomocy starego drzewa zasadzone młode, smagły ośmiok który niedługo w wieku tam przetrwa.

**Otrućcie w skutku spożycia** kielkających ziemniaków. W skutkach zaszłych przypadków otrucia przez spożycie kielkających ziemniaków ogłosiła regencyja erfurtzka okólnik ostrzegający, w którym powiada, że niedostatek jodowy, mianowicie na kwaśnych i mokrych gruntach wyrosłe a także w wilgotnych sklepach przechowywane ziemniaki, które puściły kielki, zawierają w sobie truciznę, tak zwaną solaninę, której w wysokim stopniu szkodzi zdrowiu ludzi i zwierząt. Dla tego też konieczną jest rzecz ziemniaki kielki przed gotowaniem dobrze oskrobać, kielki wszystkie wykrajać i oskrobane ziemniaki dobrze najpierw w wodzie wypłukać, a następnie dopiero gotować. Zaleca się także przed gotowaniem kielkujących ziemniaków dla ludzi, lub przed daniem im ich — zład je uprzednio wrząca wodą lub trzymać przez kilka sekund w wrzącej wodzie.

**Sędziwy dąb.** W wsi Babsko w powiecie Rawskim na folwarku p. O. znajduje się olbrzymi dąb, mający 10 łokci obwodu. W dziupli drzewa roją się dzieła psszoły. Według zdania znawców, który potrafił oszacować wiek drzewa, dąb w Babsku liczy co najmniej 700 lat. Sędziwe drzewo pielęgnowane jest przez właściciela z wielką starannością. Iść z wypadków i katastrof z tej i dobrej doli przeszło nad nami, a olbrzymi dąb pozostał niewruszony? — Liczba Polaków w Petersburgu według urzędowych spisów wynosiła w r. 1881 ogółem 16,827 osób. Według wyznaczonej liczby ludności po skąd niedawnej stolicy na 16,751 katolików, 462 ewangelików, 325 prawosławnych, 1 greckiego-ormianie, 86 żydów i dwóch mahometan. W rzeczywistości liczba Polaków jest większa od podanej tu liczby urzędowej. Wielu bowiem z Litwy, Białorusi, Wołynia, Podola i Ukrainy, którzy urzędowo są prawosławnymi, chociaż się pozbawiają Polakami i są nimi, zapisana została pomiędzy Moskali.

Według ostatniego urzędowego spisu ludność Warszawy wynosi 387,395 osób. Podług narodowości na podstawie własnego zeznania znajdujących się osób na kartkach spisowych dzieli się ta ludność w sposób następujący: Polaków 347,211; Moskali 15,515; żydowskiej narodowości 10,851; Niemców 7,700; innych narodowości 2,507 osób. Z tego widzi, że wielu żydów znało się za Polaków, co tu podnosimy z szczególnym uznaniem, — nie religia bowiem stanowi narodowości i można być Polakiem nie tylko żydowskiego lecz i mahometńskiego wyznania, jak na Litwie potomkowie osiedlonych przez Witolda Tatarów. Ludność Warszawy warstwa więc z każdym rokiem i dzisiaj już jeżeli policzymy czasowo w niej przebywających wynosi przeszło 400,000 osób.

### Korespondencyje.

**Z Manitowoc Wis.**  
Nasza gmina polska doznała rzadkiej a świętej uroczystości.

Na dniu 25 Czerwca r. b. Najprzewielebniejszy nasz Arcybiskup X. M. Heiss z Milwaukee zwiedził naszą osadę polską oraz świątynię, w której udzielił nam swego Arcybiskupiego błogosławieństwa. Uroczystość rozpoczęła się nieszpornymi w naszym skromnym lecz gustowno do tej uroczystości przystrojonym ko-

ściółku. W czasie nieospór Towarzystwo Panien św. Cyrylii oraz Tow. Młodzieńców wykonało pod kierownictwem swego nauczyciela i organisty psalmy na głosy męskie. Po odpiewaniu tychże wstąpił na kazalnicy znany powszechnie i lubiany pracownik winnicy Pańskiej, Wiel. X. Jan Rodowicz proboszcz od kościoła św. Jadwigi w Milwaukee.

W krótkich lecz rzewnych słowach podziękował Najdosłowniejemu Arcybiskupowi za okazane nad swemi owieczkami względy oraz zachęcał nas do wytrwania w wierze i do posłuszeństwa swemu Duszpasterzowi W. X. Dutkiewiczowi. Następnie przemówił do nas Najdosłowniej-zy nasz Arcybiskup. Z mowy tej goż podaje niektóre ustępy:

Cieszę się niewymownie że Polacy Katolicy tu na tem wygnaniu utrzymują wie kościoły i szkoły. Wdzięczy Wam jestem, że dzięki Wasze wychowanie w wierze katolickiej. Dziele się przeto z Wami tem błogosławieństwem, którem mnie oraz i Was Jego Świętobliwość Papież Leon XIII. obdarzył raczył. Nadto nadmieniam iż widząc że Jego Świętobliwość, miałem taką sposobność widzieć się z Jego emencyją z Waszym Kardynałem hr. Ledochowskim.

Tenże wypytwał mnie się o Was — co też moje kochane owieczki Polacy na tej drugiej półkuli świata porabiają? na co ja pochlębną dałem mu o Was odpowiedź. Z mowy jego zauważyłem iż go żywo obchodzić, i cieszył się również że trzymacie się wiary i narodowości przez pracę Wam przekazanej. W końcu przyjmując odemnie nie szczerze podziękowanie oraz zadowolnienie jakiego doznałem od Was Polaków gminy Waszej w Manitowoc, gdyż zastałem wszystkich w najlepszym porządku nie tylko w kościele, w szkole ale i w plebanii.

Tu udzielił nam Apostolskiego błogosławieństwa, po którym nastąpiło błogosławieństwo, do którego to sakramentu blisko 200 dusz przystąpiło. Na zakończenie tej uroczystości oraz ceremonii, chór zaś śpiewał w rozłożonej harmonii „Hymn Boże coś Polskę.“

W. N.

Buffalo 29 Czerwca.

Miło nam jest oznajmić naszym Rodakom, że u nas w Buffalo założone zostało nowe Towarzystwo pod nazwą „Gwardya Kościuszkowa.“

Skoło tylko doszło do uszu dobrze myślących patriotów polskich o formującej się gwardyi, w oka mgnieniu uformował się batalion z 52 członków. Chcąc zaś uczcić ten pamiętny dzień dla nas, postanowiliśmy zrobić pochod ulicami najbliższą przez Polaków zamieszkałymi. I tak 2 Czerwca około godziny 8 wieczór ruszyliśmy z hali p. Górskiego ulicami Lovoja-Parę i Pecham, i na tej ostatniej mieliśmy około dwudziestu nieprzyjacieli skoro przedochodziliśmy mimo kościoła Polskiego, bo z ówczarni nieprzyjaciela polskiej narodowości, kilku rzuciło na nas kamieniami, ale szczęściem ich nie poniosła nas, a tego szwanka, i tak pochod postępowaliśmy dalej, po takim niemiłym przejściu odzyskiwaliśmy serca na przeciw obywatela p. Buzynskiego, ten jako prawy Polak, kilkakrotnie wystrzelał z rowolweru przeciw pochod i to imię Kościuszkowa, za co mu publicznie dziękujemy. W końcu pochod undał się do hali wyższej wspomnianej, która była udekorowana w wieńce i proporce rozmaitej barwy, nie mało przyczyniła się do dekoracyi trzy obrazy udzielone przez Brykego, jako to: Kościuszka, Jana Sobieskiego i rozbiór ostatni Polski.

Przed halą powiedział mowę p. Tomaszewski w języku polskim, w której wyliczał czyny bohatera naszego Kościuszki i cel założenia Towarzystwa pod tegoż imieniem. Pan Żarek to samo w języku niemieckim.

Hala była przepelniona naszymi braćmi rodakami, i przy wyborze muzyce tańczono do godziny 3 rano.

Komitet „Gwardyi Kościuszkowa.“  
Gwardya Kościuszkowa  
w Buffalo N. Y.

Założona dnia 2 Czerwca 1883 r.  
Do urzędu obrani zostali:  
Jan Żurek kapitan,  
Józef Supkowski porucznik,  
Jan Tomaszewski Feltfibel,

Wawrzyn Polojn pod oficer, Teodor Urbanowicz „Z“  
Oprócz urzędników jest członków 47.

Nowy York 30 Czerwca 84 r.  
Szanożna Redakcyo!  
Na reżonyz z teatru amatorskiego odbytego w Nowym Yorku z dnia 28 Kwietnia przez tow. Fredro podpisaną w Wróbla ośmielam się Szan. Czytelnikom w ogóle a mianowicie Wróblowi zwrócić uwagę, że wieńce podany na scenę, był ofiarowany Panu K. Derengowskiemu, a nie mnie niżej podpisaney.  
Z szacunkiem,  
Aniela Obea.

**Zapozwy edyktalne,**  
żeby nie zostali uznani za umarłych.  
Walenty Marketan z Piotrowa do Kościana.

**Wnioski o rozwód.**  
Maryja Liedka z Osowskich do Gdańska; Elżbieta Łagowska z Nowaków przeciwko Fr. Łagowskiemu do Pruskiej Hawy; W. Wolter przeciwko Pawłowi Wolter do Łubiszyna; W. Kosicka przeciwko A. Kosickiemu do Wilnbergu.

**Umarli.**

w Berlinie: Morgielka, Podławska, Jabłońska, Matuszewska z Nowaków przeciwko Fr. Łagowskiemu do Pruskiej Hawy; W. Wolter przeciwko Pawłowi Wolter do Łubiszyna; W. Kosicka przeciwko A. Kosickiemu do Wilnbergu.

w Chorzowie: M. Bierka; w Poznaniu: Fr. Kratochwil, Igu. Klarczyński, L. Gladysz, M. Kurawska, Franciszek Stebrowski, I. Chojnacka, P. Wojciechowski; w Bydgoszczy: Ignacy Wieczorek, Franciszek Gozdziński, Helena Pazderska; w Gnieźnie: M. Nowakowska, R. Łabuźska; w Grodzisku: Teofil Dzikowski, Stanisław Bibrowicz; w Inowrocławiu: K. Nowicki; w Wągrowcu: Marcin Nowakowski, Jan Pile;

w Kruszwicy: Krosińska; w Słupcu: S. Sierakowski; w Krowcu: Rosochacka, Bornowski, A. Grabowski; w Łyku: J. Tuchlińska; w Rastenburgu: Elżbieta Antonina Srypnańska; w Gidemboden: H. Kozierowski; w Wielkim Pysztynie: adwokatka Radziwińska; w Gdańsku: J. Krzymińska, Jan Ferkowski, Rykowski; w Grudziądzu: H. Świński, I. Wolowski, J. Standerka;

w Walecu: wdowa Ruszkiewicz, Jul. Lewandowski; w Chełmie: Jan Żółkowski, Antoni Piotrowski; w Halborku: M. Reczowski, A. Kamińska, Jan Błoki; w Neuenburgu: M. Wilamowska; w Torniu: K. Majowska, I. Mielczarek, F. Szalkowski;

w Kościerzynie: F. Trzaska; w Brodnicy: Dąbrowska; w Wrocławiu: W. Placchowa; w Altendorf: Jakob Szecznany, Józef Jachowicz; w Bauernitz: Edward Jaworski, Alga Tomaszowa;

w Budziszynie: B. Pospiech, Jan Poloczek, P. Pogorzalek, Fr. Kukiwaki, K. Kreniczek; w Gliwicach: K. Cedziwoda; w Krowlewska: J. Dąbrowski, Tomasz Wodasz, Fr. Spalek, W. Hrobok, Sowa; w Laura Hucie: Jan Rzemota, Jan Wiczorek, P. Rasek; w Mysłowicach: S. Kuczerka.

**Lista abonentów, którzy zapłacili za gazetę.**

|                  |         |
|------------------|---------|
| Wlekiński Fr.    | \$ 2.00 |
| Pawłowski J.     | 2.00    |
| Wrzesiński J.    | 2.00    |
| Czupa S.         | 1.00    |
| Fennig K.        | 1.00    |
| Grosz T.         | 2.00    |
| Jankowski T.     | 2.00    |
| Lauferski M.     | 2.00    |
| Szczepkowski     | 1.00    |
| Pacholski W.     | 1.00    |
| Stachowiak Fr.   | 2.00    |
| Bobkiewicz W. L. | 2.00    |
| Jaworski K. S.   | 1.50    |
| Pesicinski S.    | 2.00    |
| Dobrogoski W.    | 2.00    |
| Kufel P.         | 2.00    |
| Mech J.          | 2.00    |
| Maskulinski L.   | 2.00    |
| Kocaja J.        | 2.00    |
| Binnert R.       | 2.00    |

|                |      |
|----------------|------|
| Orłowski St.   | 3.00 |
| Witlich J.     | 4.00 |
| Metelski W.    | 2.00 |
| Odaz A.        | 2.00 |
| Bogaczyński A. | 2.00 |
| Kolawski A.    | 2.00 |
| Rich A.        | 0.50 |
| Krzyżński      | 2.00 |
| Ryterski K.    | 2.00 |
| Janicki W.     | 1.00 |
| Hoffmann       | 0.50 |
| Gromadzki W.   | 2.00 |
| Oby L.         | 2.00 |
| Zielinski, Ka. | 1.00 |
| Bulawski B.    | 1.00 |
| Gajewski J.    | 2.00 |
| Błażński M.    | 1.00 |
| Wegner L.      | 2.00 |
| Landecki Ap.   | 3.00 |
| Tomaszewski I. | 2.00 |

**Abonentów „Zgody“**  
którzy z zaległej przedpłaty jeszcze się nie uiszcili, prosimy usilnie, ażeby przysyłałi co najprędzej pieniądze, bo wydawnictwo nie może bez narażenia się na straty już dłużej kredytować. Wszakżeż praca już się wszczęła, więc z zaoszczędzonych zarobków niech każdy odda „Zgodzie“ to co jej winien, a przyczyni się do jej utwalenia i rozwoju.

### REDAKCJA.

**Zmiana pociągów**  
na linii kolei  
Chicago, Milwaukee & St. Paul  
od 28go Kwietnia.  
Z Milwaukee Do Chicago  
odchodzi o godzinie: przychodz o godzinie:  
7 36 rano dzienne z wyjątk. Niedzieli 10 30 rano

**Cyrkularz**  
Do Grup Zw. Nar. Pol.  
Niniejszem pozwalam sobie zwrócić uwagę Sz. Towarzystwom na Dyplomy dla członków Związku, które na podstawie konstytucyji przez Rząd Centralny sprawione zostały.

Dyplomy te nader pięknie wykonane po cenie 50 cent. pozostaną trwałe i przyjmą każdą zmianę imienia.  
Sekretarze Grup będą łaskawi zamówienia na dyplomy przyjmować.  
Z bratnim pozdrowieniem  
Z rozporządzenia Rządu Centralnego  
**J. N. Morgenstern**  
Sekr. Generalny.

**Młynarz tartakowy**  
może przysłać wkrótce do majstaku w Holic Parku Osadzie, gdyż można nabyć tam młyn za przystępną cenę, który się obecnie buduje. Kapitału mieć powinien od 2 do 3 tysięcy dol.

**J. J. Hof.**  
117 & 119 W. Water str

### PIK-NIK

z poświęceniem chorągwi amerykańskiej  
**Tow. B. P. Pułaskiego**  
odbędzie się  
w Niedziele, 18go Lipca,

w razie nie pogody zabierze miejsce  
w następną Niedziele r. b.  
w Manhattan Parku  
przy 3iejej ave i 60iej ulicy  
w South Brooklyn.  
Początek o godzinie 1ej po południu.  
Na miejsce dowożą 3ej Ave i Court  
ulicy kary, od Fulton Ferry i Hamilton  
Ave kara od Hamilton Ferry.  
Do licznego współdziałania zaprasza  
**Komitet.**

**Potrzeba Doktora.**  
W Shenandoah Pa. potrzebujemy praktycznego, dobrego, Polskiego doktora. Lepiej by było żeby mówił i po Litewsku a interesem będzie mógł robić najświetniejszego w Ameryce. Będzie pracował dla siebie „żadna spółka.“  
Adresować:  
**Chas. T. Rice,**  
Shenandoah Pa.

**Poszukiwanie.**  
Antoni Boncel, który ma za żonę Maryannę Licównę rodem ze Smoguleckiej wsi raczy donieść o pobycie swoim do mnie.  
Franciszek Ciekli  
Sauk Rapids Benton Co. Minn.

**Pięknie pisząca Polka,**  
posiadająca gruntownie język angielski i zdolna do prowadzenia korespondencyi, znajdzie stałe zajęcie w ofisie  
J. S. Dereński,  
generałnego agenta ubezpieczeń od ognia, pod Nr.  
122 Griswold Str. Detroit Mich.  
**J. S. Dereński.**

**Salon i Grocemia**  
przy narożniku  
509 Maple ul. i 4tej ave,  
który to dom nabyłem na swoje własność, polecam względem Szanownej Publiczności Polskiej, rzeąc za dobry towar i trunki, oraz skóra i rzetelną usługę.  
**A. Baranowski.**  
Róg 509 Maple ul. i 4tej ave.

**18 \$ 18**  
tylko osiemnaście dolarów  
kosztuje podróż przez morze i to najlepšími i najstarszymi okrętami na najprostszej linii.  
Najlepsza sposobność do kupowania kart okrętowych, później ceny za takowe może zostaną podwyższone.  
**I. Wędziński.**  
465 Mitchell ul.  
Milwaukee, Wisconsin.

**Farma do kupienia.**  
Piękna farma, odległa tylko 6 mil od miasta Milwaukee, jest pod bardzo korzystnymi warunkami do kupienia z wszelkim żywym i martwym inwentarzem, jako też i zasiewem, który rokuje bardzo dobre żniwo. Bliższej informacji udzieli obywatel  
**Marcin Kryger,**  
420 Mitchell ul. narożnik 1ej ave.

**A. W. Boetcher**  
wielki wybór  
**Kobierców, Lakierowanych pokryć, Mat, Firanek, Rolosów, Tapet itd.**  
Jedwabne zasłony i materjale na meble we wspaniałych modelach.  
Dekoracyami zajmuję się z zamiłowaniem, do których używam najmodniejszych materjali i franził, czego mam wielki wybór na składzie.  
Mój skład tapet, krajowego i zagranicznego wyrobu w tysiącu rozmaitych modelach, nie może nigdzie być lepszym. W handlu moim rozmawiamy także po polsku.  
Miejsce sprzedaży znajduje się:  
**270 W. Water ulica 270**  
Milwaukee, Wis.

**West Schlotfeldt**  
Agenci,  
którzy pośredniczą w kupowaniu gruntów i kolektują pieniądze.  
Mamy na sprzedaż 100,000 akrow nieuprawnej ziemi i 500 farm pierwszej klasy już uprawionych.  
**Jan Nepomucen**  
jest u nas za Sekretarza.  
W naszym ofisie można się rozmówić po polsku, Czesku, Rosyjsku, Litewsku, Niemiecku, Angielsku itd.  
Grand Island, Nebr. 115 Box.  
Maj 28, 1884.

**Bracia Zimmermann.**  
Skład południowy  
w wielkim nowym budynku przy narożniku  
Grove ulicy i National Ave  
ma bogaty wybór  
**UBIOROW**  
tak dla Mężczyzn jak i dla Chłopców.

**KAPELUSZE** znacznie taniej,  
sprzedajemy niż w innych składach.  
**CZAPKI**

**Przybory do ubrań dla Panów.**  
dla chłopców jak najtaniej  
kupie.  
U nas można też ubioru

**Zaoszczędzenie.**  
Ubiory dla mężczyzn po dol. 3.50, 4.00, 4.50, 5.00 i 6.00.  
Tanie spodnie po cent. 75, 1.00 i jeszcze droższe.

**Agencya okrętowa i sprzedaży gruntów na osiedlenie się.**  
Rodacy którzy chcecie sprawdzić swoich pokrwynych z Euroy, lub sami tam dotąd się przodadzić, — i ci co życzą sobie zakupić ziemię na własne osiedlenie się, mogą się zgłosić do mnie po bliższą informacyę.

**M. Kucera**  
186 West 12th Str. Chicago Il.

| Główna wygrana 500,000 msk.   | Wskazówka do SZCZĘŚCIA. | Wygrane poręcza państwo. |
|---|-------------------------|--------------------------|
| Zaproszenie do wzięcia udziału w WYGRANYCH przez Rząd krajowy poręczonej wielkiej Loteryi pieniężnej, w której  |                         |                          |
| 10 milionów 402,000 marek z pewnością wygranych być musi. Wygrane tej korzystnej Loteryi pieniężnej, którą wydał panu tylko 100,000 losami rozporządza, są następujące: |                         |                          |
| Największa wygrana wynosi 500,000 marek.  |                         |                          |
| Premja 300,000 marek.   |                         |                          |
| 1 wygrana po 200,000  | 107 „ 3000              | 2 wygrana po 4000        |
| 1 „ 100,000   | 313 „ 2000              | 1 „ 3000                 |
| 1 „ 50,000  | 723 „ 1000              | 1 „ 1000                 |
| 2 „ 25,000  | 1078 „ 500              | 1 „ 500                  |
| 3 „ 10,000  | 100 „ 300               | 1 „ 300                  |
| 2 „ 5,000   | 30 „ 250                | 1 „ 250                  |
| 1 „ 2,000   | 23 „ 200                | 1 „ 200                  |
| 12 „ 15,000   | 85 „ 150                | 1 „ 150                  |
| 1 „ 12,000  | 33760 „ 130             | 1 „ 130                  |
| 22 „ 10,000   | 2900 „ 100              | 1 „ 100                  |
| 1 „ 8,000   | 4935 „ 80               | 1 „ 80                   |
| 3 „ 6,000   | 30 „ 70 i 40            | 1 „ 70 i 40              |
| 55 „ 5,000  | 5800 „                  | razem 50,000 wygranych   |

z pewnością wychodzą takowe w kilku miesiącach w 6 ciagnieniach.  
**Pierwsze ciagnienie jest urzędowo zatwierdzone na 17go i 18go Lipca r. b.**  
Caly losy oryginalny kosztuje tylko 4 dol. 20 cent. czyż 16 msk. 80 fen. Pół losu oryginalnego tylko 2 dol. 10 cent. czyli 8 msk. 40 fen. Cwierć losu oryginalnego tylko 1 dol. 5 cent. czyli 4 msk. 20 fen.  
I te przez Państwo poręczone losy oryginalne (a nie zakazane obce) będą przesyłane przezenniem w najodleglejsze miejscowości za nadpłatą pieniężną franco.  
Każdy biorący udział otrzymuje odemnie razem z losem oryginalnym i plan ciagnienia zaopatrzone w pieczęć państwową bezpłatnie, a po ciagnieniu przesyłamy każdemu natychmiast urzędową listę wygranych bez dopominania się o takowe.  
**Wypłatę i wysyłkę wygranych pieniędzy** uskuteczniamy osobicie wprost do każdego jak najkaramniej i w wielkiej tajemnicy.  
Każde zamówienie można wykonać pojedynczo przez kartę korespondencyjną pieniężną, lub też w liście rekomendowanym z papierowym pieniędziami amerykańskimi.  
Kto chce w najbliższym ciagnieniu wzięść udział, winien się zgłosić z wszelkim zaufaniem przed **17tym Lipca r. b.**  
do **Samuela Heckschera, sen.**  
Bankiera i Biura wekslowego w HAMBURGU w Niemczech.  
Samuel Heckscher, senr. Banquier u. Wechsel-Comptoir in HAMBURG (Deutschland).

panji ciągle pełnić służbę kapralską, tu jednak dopiero prawdziwie na ten stopień mnie posunęli. Jakże nam miło było spocząć wśród swoich po tylu trudach niewoli! Śmiałyśmy się z niejednej biedy naszej, która nas dawniej do płaczu prawie pobudzała.

Mając wolny czas, dziękowaliśmy też Bogu za nasze wywabienie.  
Po sześciotygodniowym pobycie naszym w Bordo wracali pulki nasze z Hiszpanii i wszystko miło hurmem ruszyło do Rosyi. Wielono nas i do dawnych naszych kompanii.

Wielką siłą i z dobrą ochotą ruszyliśmy do Rosyi. Każdy z dobrą miną, bo każdy był pewien zwycięstwa. Bitwysny się żadnej nie lekali, bo do wszystkiego prawie stary żołnierz, co nie z jednego pieca chleb jadł i nie raz dobrze powąchał prochu. Ja z moimi szedłem na Berlin, Szczecin i Królewiec. Z Królewa szliśmy prosto do Litwy.

Przed Wilnem stanęliśmy na wzgórzu, ubraliśmy się jak na paradę i z muzyką weszliśmy do miasta. Tuśmy tylko dzień odpoczęli i zaraz szliśmy dalej, aż pod Smoleńsk. Pod Smoleńskiem dopiero przyszło do wielkiej bitwy. Już zdala natrafiliśmy dużo leżących po polach kaszkiełców, paliszy i różnych rzeczy po zabitych. Zabitych pewno byli zaraz pochowali. Wielu tam Polaków zginęło, mianowicie z czternastego, szesnastego i siedemnastego pułku, które przed nami pod Smoleńsk byli przysyła. Przetrzepaliśmy się tu doskonale i szturmem zdobyliśmy Smoleńsk, a Moskale uciekali na lew, na szczy. — My, osmy przybyli z Hiszpanii, nie byliśmy pod polską, lecz zawsze pod francuską komendą, a Francuzi zawsze, gdzie im ciężko szło, nas posyłałi. Kiedy przyszło nacierać na nieprzyjaciela, to nas naprzód postawili, a kiedy armia rejtowanej musiała, to nas w tyle zostawiono, zawsze tam, gdzie najwięcej było niebezpieczeństwa. Trzy tygodnie zabiliśmy w Smoleńsku.

Posunęliśmy się potem o siedem mil za Smoleńsk, i pod miasteczkiem, które jest drewniane, jak prawie wszystkie miasta moskiewskie, które widziałem — zaszła znów bitwa. Po zwycięstwie Moskale zretrowali, a my dalej za nimi.

Na płaszczyźnie jakiejś wielkiej przyszło nam długo potem znowu do bitwy, ale tak strasznej że w życiu okropniejszej nie widziałem, choć przecie w Hiszpanii codziennie prawiliśmy się bili i niejedną wielką bitwę stoczyli. Moskale stali jak mur. Strzelaliśmy do nich bezustannie całym kolumnami, a przecie każdy z nas umiał się za sztuczerem obchodzić i pewno naprzód rzadko kiedy strzelił, jednakowoż Moskali ani rusz. Grały armaty nasze, że aż strach, a na holenderską naszą artylerją mogliśmy śmiało liczyć, że nie chybia. Moskale mimo to stali i nie było widać, żeby jakkolwiek wylom był zrobiony w ich kolumnach.

Darmo dzieci, mówili komendant nasz Żyro, przestawiaj się bawie, bo Moskale widać ciągle się luzują i ciągle im nowe przybywają posiłki. Wieczór już nadchodzi, a my z nimi nie skończymy. Pośpieszmy się, by dziś skończyć, pokażmy im, żeśmy byli w Hiszpanii. Dalej na bagnety.

Włosy na głowie stawają, gdy sobie wspomnę owo żganie. Konnica z konnicą rąbała się na przebieg, a my równocześnie piechota braliśmy na bagnety jednego Moskala po drugim. Jużśmy od hłasu nie słyszeli komendy wcale, jedno każdy się uwijał jak mógł. Ja sam oczy zamknąłem, bo mi też już i pot je zalewał i patrzeć nie mogłem na takie mordowanie się ludzi, a żgałem co mógł.

Krew się lala strumieniami. Niepodobna, jako Moskale musieli być popieni, bochy się przecie nie byli dali tak żywo zaryncać i mordować. Ruszyliśmy ich wreszcie z miejsca, a wnet zaczęli i na dobre uciekać. Ale tyle trupów, co tam było, nie widziałem nigdy. Po dwóch, a czasem i po trzech trupów leżało na kupie. Niektórych ciało popakowało się już, bo tak konnica jak i armaty po nich nawracały. Jęk rannych, ryk koni przerażliwy

strasznie się słuchał, który tym okropniejszym się wydawał, że to już było po zachodzie słońca. Nazajutrz po tej bitwie kazono nam woltżerom pobierać rannych z pobojowiska, a nasi stali obzem pod borem w odległości może osmim staj od owego strasznego miejsca. Ruszamy na plac boju. Jużśmy byli pobierali każdego, co jeszcze był przy życiu, i wracamy do swoich, gdy nagle widzę zabitego jakiegoś generała moskiewskiego, już stęgniętego między trupami. Leżał w płaszcz obwinęty, tylko zdołałony, szlify i pasy było mu trochę widać. Patrzę, ma złoty łańcuszek od zegarka. Jakież licho mnie skusiło, że m oziął mundur na nim i zająłem do kieszeni. Było tam czerstawe talarów Maryji Teresy i piękny złoty zegarek. Biorę to wszystko. Chcę wsiąść łańcuszek złoty, ale Moskal już sztywny, nie mogę więc zdjąć, a zerwać nie chciałem. Ale miał i szelki losie ładne. Myślę sobie: Własnie mi też szelka potrzeba, coż onemu po tem? Nie wezmę ją, to je weźmie inny, albo w ziemi zgniją, a mnie się bardzo przydadzą. — Gdy się więc mocuję, by z niego cośgnąć owe szelki, a tu skąd się wzięło to się wzięło dwóch moskiewskich huzarów i pędzi do mnie, co konie wybieżdż mogą. O nieszczęśliwe szelki! myślę sobie, pewnie teraz śmierć pojem za nie!

Dopadają do mnie i krzyczą: „Krzyżuj pardon: Lachu! nie ujdiesz, nie ujdiesz, nie ujdiesz!“ to jest, krzyż pardon, Polaku, nie ujdiesz nam, nie ujdiesz! Ja chwytam sztucer i co który to mnie dopada, to ja miarę, a on odskakiuje. Tak się ugamiam z nimi cagle co tylko mogłem, cofając się ku swoim. Oni strzelają do mnie z karabinków, nacierają na mnie palaszami, ale kula żadna mnie trafia, a palasz odpieram bagnetem. Już mi siły za częły uwalniać, pot mi oblał oczy. Byłem pewien, że strzałem moim jednego zabiję, ale wtemczas drugi śmiejeł na mnie nacierał będzie, wiedząc, że już strzelił na będm mógł. Krzyczę więc wreszcie na

swoich co gardla. Usłyszeli. Przybyło dwóch leżarów naszych mi na pomoc. Ja widząc, że już są blisko, jak palnę ze sztucera, na miejsc jednego zabił. Drugiego zaś chciałem wsiąść bagnetem pod biodra i wysadzić z siodła, a tymczasem ktoś się zląkł i odskończył trochę na bok. Miasto huzara, trafialem przeto konia w pierś, aż się bagnet zgiał. W tym samym czasie huzar jak mnie palnął w lewą rękę, tak mi zaraz przeciały żyły i ucały wielki palec u ręki.

Zamachnął się powtórnie palaszem na mnie i byłby mnie pewno prosto przez głowę ciał, ale na szczęście jeden z przybiegłych naszych leżarów w tym samym momencie dał mi cieżę z tyłu i odciał mu rękę w ramieniu.

Tak tedy dla głupich szelke narobiłem sobie niepotrzebny bigosu i bólu. Złowiłem prawdę kilkanaście talarów i zegarek, ale pozbyłem się palca, który pod żadną maścią nie odrósł. Wziąłem w onczas ów palec na skórcę u ręki wiszący, urwałem i rzuciłem na ziemię. Krew mi oblała całą rękę, z żył płynęła jakby lał. Strach mnie było, że mnie krew ubiegnie. Leżary nasze wołają na mnie: „Siadaj woltżer na konia.“ Aleć mnie się na konia wsiąść nie chciało. Wolalem się wlec piezo za nimi, a oni w środku między sobą prowadzili konia owego huzara moskiewskiego przezenniem zabitego. Przyszyliśmy do naszych. Miałem strach, że to swój stary wyjął, albo może i ukarzą za to, że mi się tak zabalamucił. Aleć przecie stary u ogniska siedzący kazali mnie przywołać do siebie. Idę skłopotany i zbolały, a oni tu już zdala wołają:



